Należytość pocztowa uiszczona gotówką. | Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 80. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK 21 MARCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Rekonstrukcja gabinetu dokonana.

Warszawa, 20. 3. (Telef. wł.). Spoczynek niedzielny, jak wiadomo, nie obowiązuje w polityce. To też nie czekano u nas z zapowiadaną rekonstrukcją gabinetu do poniedziałku i dziś zmiany przeprowadzono. **Już w dniu wczorajszym na ręce p. premjera Prystora złożyli do jego dyspozycji teki ci ministrowie, którzy mieli ustąpić.** W niedzielę o godz. 13 15 p. premjer Prystor był przyjęty przez P. Prezydenta na Zamku i zawiadomił Go o zrzeczeniu się przez niektórych ministrów piastowanych tek.

W kilka godzin potem p. premjer był po raz wtóry na Zamku **i przedstawił P. Prezydentowi akta nominacyjne nowych ministrów do podpisu.** Zmiany są następujące:

Ministrem bez teki z charakterem wicepremjera został mianowany dotychczasowy wiceminister skarbu **prof. Władysław Zawadzki** z Wilna. Bawi on obecnie w Paryżu. Na jego miejsce **wiceministrem skarbu** został mianowany profesor archeologji Uniwersytetu Lwowskiego **poseł Leon Kozłowski, który dotychczas był ministrem reform rolnych.** Ponieważ minister rolnictwa **p. Leon Janta-Połczyński podał się do dymisji,** a pan Kozłowski został powołany do Ministerstwa Skarbu, **przeto na ministra rolnictwa i jednocześnie ministra reform rolnych** powołano prezesa Banku Rolnego **p. Seweryna Ludkiewicza. Do dyspozycji p. premjera oddał swą tekę również gen. Norwid Neugebauer,** dotychczas minister robót publicznych. **Tekę jego powierzono p. ministrowi komunikacji inżynierowi Kuehnowi. W ten sposób pp. Ludkiewicz i Kuehn będą piastowali po dwie teki.** Jest to zapowiedzią, że **wkrótce Ministerstwo Reform Rolnych oraz Min. Robót Publicznych będą zniesione i włączone do innych resortów.**

Do czego sanacja tęskni?

Miara rozbieżności i chaosu dążeń w B. B. są dwa głosy publicystyczne z ostatnich dni.. Zbliżone do sanacji „Jutro Rzeczypospolitej" (tygodnik) pisze o rozpaczy z powodu, że nie słyszy odpowiedzi na pytanie: — **dokąd Polska dąży?.**

„I brak — pisze — odpowiedzi na ten głos ostatecznej rozpaczy — to najstraszliwszy wróg naszego dzisiaj. Jeśli co, to on właśnie zwraca oczy ku jedynemu państwu na świecie, który ten program posiada i realizuje — **ku Sowietom.** Dalecy jesteśmy od chwalby komunistycznego ustroju. A jednak daje on swym obywatelom to, co się nazywa **religią życia** Uczy ich na każdym kroku, że cierpienia, krew, ofiary, nie idą na marne — gromadzą się w skarb wielki przyszłości, realizują coś... na tem polega ich siła. **Do tego tęskni i obywatel polski".**

Drugi głos pochodzi od p. Stpiczyńskiego. Wprawdzie nie przebija w nim „tęsknota" do Sowietów, ale za to, **chęć porozumienia z lewicą.** Oto co p. Stpiczyński pisze w sanacyjnym „Expressie Porannym":

> Muszą się porozumieć przedewszystkiem lewica robotnicza i chłopska. To dwu — musi się przekształcić w trójporozumienie. Tym trzecim czynnikiem są masy pacowników umysłowych, inteligencji pracującej. Tylko w ten sposób bowiem może być wytworzony ośrodek siły społecznej — podstawą dla pracy nad wydobyciem Polski z trzęsawiska".

Zapewne głos tych dwóch organów prasowych nie jest głosem kół kierujących w sanacji, **choć p. Stpiczyski w ostatnich dniach objął funkcje kierownika „Strzelca".** W każdym razie warto zanotować te dwa wystąpienia. Dają one miarę wewnętrznego rozkładu B. B. „Lewjatan" i tęsknota do Sowietów, lub do porozumienia z P. P. S. Jak się te dwa elementy razem pogodzą w jednym obozie? —

Nota mocarstw do Litwy w sprawie Kłajpedy.

Berlin, 20 marca. (PAT). „Berliner Tagblat" donosi z Kowna, że wczoraj w południe przedstawiciele wielkich mocarstw, sygnatarjusze konwencji kłajpedzkiej złożyli każdy zosobna rządowi litewskiemu jednobrzmiące noty werbalne. W notach tych mocarstwa zwracać mają uwagę, że reorganizacja nowego dyrektorjum w Kłajpedzie nie odpowiada danym przyrzeczeniom litewskiego ministra spraw zagranicznych w Genewie. Sygnatarjusze konwencji kłajpedzkiej zaznaczają pozatem, **że w razie utworzenia dyrektorjum, które nie uzyska votum zaufania od większości Sejmu, cała sprawa będzie oddana Trybunałowi Haskiemu, nie zaś sędziemu rozjemcy, przewidzianem w tym celu.** Nota sprzeciwiać się ma rozwiązaniu Sejmu i rozpisywaniu nowych wyborów w obecnej chwili.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH NA LITWIE.

Królewiec, 20 marca (PAT). Ogoszony przez Związek Kupców Litewskich w Kownie bojkot towarów niemieckich wywołał wśród tutejszego kupiectwa wielkie zaniepokojenie. Kupiectwo królewieckie obawia się, **że krok Związku Kupców litewskich wpłynie na dalsze ograniczenie obrotów handlowych Królewca, który i tak poniósł wielkie straty, spowodowane wojną celną z Polską.**

———oo———

SZYKANOWANIE NAUCZYCIELA POLSKIEGO W PRUSACH.

Królewiec, 20. 3. (PAT). Społeczeństwo polskie w Prusach Wschodnich ma do zanotowania nowy gwałt władz niemieckich w dziedzinie polskiego szkolnictwa. Ostatnio został zawieszony w urzędowaniu przez władze szkolne nauczyciel szkoły polskiej w Nowych Butrynach w pobliżu Olsztyna, który od 3 lat pracował dla dobra dzieci polskich. **Powyższy krok niemieckich władz wywołał zrozumiałe oburzenie wśród ludności polskiej.**

———ooo———

Oficerowie marynarki angielskiej u Ojca św.

W dniu 18 bm. **Ojciec św. przyjął na posłuchaniu 120 oficerów angielskiej marynarki wojennej,** przybyłych z eskadrą do Neapolu. Oficerów przedstawił Papieżowi charge d'affaires angielski przy Stolicy Świętej. Ogilvie Forbes. Ojciec św. w przemówieniu swojem do oficerów **wyraził radość, że może powitać w nich ludzi morza, których życie, aczkolwiek często pełne znoju, daje im zadowolenie ze spełniania trudnych i wymagających** odwagi obowiązków **zawodowych.** (KAP).

BUDOWA NOWYCH 60 KOŚCIOŁÓW W PARYŻU.

Władze państwowe francuskie przy poparciu prezydenta Rzeczypospolitej **podarowały na własność arcybiskupstwu paryskiemu 60 terenów w Paryżu i okolicy pod budowę nowych kościołów,** których brak daje się poważnie odczuwać ludności. Na 24 z tych terenów budowa kościołów jest już w toku (KAP).

KATASTROFA PRYWATNEGO SAMOLOTU.

Berlin, 20 marca. Na lotnisku pod Düsseldorfem spadł dziś samolot prywatny i uległ zniszczeniu. Jeden z lotników poniósł śmierć, drugi został ciężko **ranny.**

Plan Tardieu będzie wkrótce urzeczywistniony.

PLAN W SPRAWIE ŚRODKOWEJ EUROPY TO FRAGMENT WIELKIEGO DZIEŁA.

Paryż, 20 marca. Korespondent „Excelsior" dowiaduje się z kół poinformowanych, **że plan rządu francuskiego w sprawie federacji gospodarczej państw naddunajskich bynajmniej nie jest odosobnioną akcją, jaką zamierza rząd francuski przeprowadzić w celu złagodzenia kryzysu gospodarczego. Zdaniem kół poinformowanych ma to być dopiero pierwszy krok ogólnego programu rządu francuskiego w kierunku międzynarodowej współpracy gospodarczej, po którym nastąpią dalsze plany.**

Wiedeń, 20. 3. (PAT). „N. W. Tagblatt" donosi z Paryża: Dyskusja w sprawie odpowiedzi niemieckiej na propozycję francuską w sprawie Europy środkowej trwa w dalszym ciągu. Prasa zajmuje się szczególnie doniesieniami z Wiednia, z których wynika, że **austrjackie koła gospodarcze zaniepokojone są odwlekaniem praktycznych rokowań. Z kół zbliżonych do prezydenta ministów Tardieu informują, że zapowiedziany plan będzie rychło urzeczywistniony.**

KONFERENCJA PAŃSTW NADDUNAJSKICH PO WIELKIEJNOCY.

Wiedeń, 20. 3. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi: „Veczer" dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że po Wielkiejnocy nastąpią przygotowania, celem zwołania konferencji państw naddunajskich. Konferencja ta odbędzie się prawdopodobnie w jednem z uzdrowisk.

Jugosławja zadowolona z projektu Tardieu.

Wiedeń 20 Marca (PAT). Dzienniki wiedeńskie podają wywiad jugosłowiańskiego ministra Spraw Zagranicznych dr. Marinkowicza ogłoszony w dzienniku „Vreme". Minister Marinkowicz **wita z zadowoleniem propozycje francuskie w sprawie Europy środkowej,** ponieważ propozycje te wykluczają wszelkie kombinacje polityczne. Prace organizacyjne muszą jednak z natury rzeczy wyjść od państw naddunajskich. Planowana działalność państw naddunajskich to znaczy Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji na rzecz gospodarczego porozumienia musi **wydać pozytywne rezultaty.** Dopiero gdy to nastąpi, **będą mogły odbyć się rokowania na podstawach międzynadodowych z wielkiemi państwami przemysłowemi i z państwami sąsiadującemi.**

Flota japońska wraca do kraju.

Szanghaj 20 marca. (PAT). Odpłynęło w kierunku Japonji 20 statków wojennych japońskich łącznie z pierwszą flotyllą torpedowców oraz z pierwszą eskadrą lotniczą.

Waszyngton, 20 marca. (PAT). Japoński **attache morski otrzymał z Tokjo informacje, iż wydano rozkaz, aby 5 krążowników japońskich, 2 awjomatki i 16 torpedowców, znajdujących się obecnie w Szanghaju, powróciło do Japonji.**

———oo———

DYMISJA CHIŃSKIEGO MIN. SPR. WEWN.

Paryż, 20 marca. Wedle doniesień z Nankinu, podał się do dymisji chiński minister spraw wewnętrznych generał Feng.

Połączenie dwu wielkich związków gospodaczych.

Komisja mężów zaufania Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, oraz Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski, na zebraniu w dniu 18 bm. pod przewodnictwem Janusza ks. Radziwiłła **zakończyła swe prace nad połączeniem obu organizacyj.** Najpóźniejszy termin uruchomienia nowej organizacji, która będzie nosiła nazwę: **„Centralny Związek Przemysłu Polskiego",** jednomyślnie ustalono na dzień 1 maja b. r.

Nowy klub poselski.

Dla nikogo prawdopodobnie nie jest tajemnicą, jakie mogły być przyczyny ustąpienia ze Stronnictwa Ludowego posłów Fidelusa, Kulisiewicza i Michałkiewicza.

Już zaraz po ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu zapowiadano, że sanacja, której bardzo nie na rękę było połączenie się trzech stronnictw chłopskich będzie usiłowała stworzyć w niem swoją jaczejkę, by Stronnictwo Ludowe rozbić i osłabić. Wskazywano nawet posłów ,których sanacja użyje za swoje narzędzia. **Między wymienianymi wówczas nazwiskami było nazwisko posła Kulisiewicza.** Zapowiedzi te sprawdziły się. Duże zainteresowanie budziło pytanie, czy wymienieni secesjoniści wstąpią od razu do B. B., czy też stworzą nowe stronnictwo, któreby miało stanowić przynętę dla dalszych niezadowolonych. Wątpliwości usunęła deklaracja jaką ogłosili wymienieni trzej posłowie, oświadczając, że **tworzą nowy klub sejmowy.** W deklaracji swej członkowie nowego klubu poselskiego oświadczają, że „w stosunku do Rządu zajmować będą takie stanowisko, na jakie sobie Rząd przez swoją działalność zasłuży".

———:o()o:———

Warszawa, 20. 3. (Telef. wł.). W dniu 24 b. m. odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem ministra komunikacji inż. Kuehna zjazd dyrektorów wszystkich dyrekcyj kolejowych w Polsce. Na zjeździe omawiana będzie gospodarka na kolejach wąskotorowych.

SPRAWĘ INDYJ RZĄD ANGIELSKI ROZSTRZYGNIE NA WŁASNĄ RĘKĘ.

Londyn 20 marca (PAT. Wobec niepowodzenia konferencji okrągłego stołu w kierunku rozwiązania zagadnienia państwa Indyj, rząd angielski, zgodnie z oświadczeniem, złożonem przez Mac Donalda w grudniu ub. roku jest stanowczo zdecydowany, wystąpić niezwłocznie z własną propozycją prowizorycznego uregulowania wzmiankowanego zagadnienia. **Deklaracja rządu w tej sprawie zaznacza, że rząd zajęty jest obecnie poważnie rozważaniem trudnych spraw, związanych z tem zagadnieniem.**

———o———

ROSA ZWOLNIONY PO ODBYCIU POŁOWY KARY.

Bruksela 20 barca (PAT.) Uwolnienie z więzienia studenta włoskiego, de Rosy, sprawcy zamachu na ks. Humberta włoskiego następcy tronu, **wywołało tu wielkie wrażenie.** Zwolnienie nastąpiło po odbyciu 29 miesięcy więzienia, czyli połowy kary. De Rosa otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia Belgji. Nakaz ten został jednak zawieszony na kilka dni, t. j. do czasu, dopóki jeden z krajów sąsiednich nie udzieli zgody na pobyt w nim de Rosy. Włoch nosi się z zamiarem wyjazdu do Paryża, dla kontynuowania swych studjów.

———o———

DRUŻYNA CAMBRIDGE ZWYCIĘŻYŁA.

Londyn, 20. 3. Wczoraj odbyły się tradycyjne zawody wioślarskie między drużynami uniwersytetów Cambridge i Oxford, które zakończyły się dziewiątem z rzędu zwycięstwem uniwersytetu Cambridge. Start odbył się na przestrzeni 6.480 metrów. którą łódź drużyny Cambridge przebyła w przeciągu 19 minut 11 sekund, wyprzedzając przeciwników o 5 długości łodzi.

WŁOCHY—AUSTRJA O PUHAR EUROPY

Wiedeń, 20. 3. W dniu dzisiejszym odbyły się tu na nowym stadjonie na Praterze w obecności 60.000 widzów zawody piłkarskie o puhar Europy między drużyną Austrji a drużyną Włoch. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Austrji w stosunku 2 : 1..

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 21: św. Benedykta.
Wtorek 22: św. Katarzyny szw.
Wtorek 22: wsch. słońca o godz. 5.59, zachód o 18.16.

———:ooo:———

KONIEC ZIMY. Z dniem dzisiejszym wchodzimy w okres kalendarzowej wiosny. Ostatni dzień zimy (niedziela 20-go) minął na ogół przy sprzyjającej pogodzie. Zwłaszcza przedpołudnie było ciepłe i słoneczne, natomiast koło godz. 5 pop. zaczęły nadciągać chury a temperatura obniżyła się z 7 stopni C. w cieniu do 4-ch.

WCZORAJ, W OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PRZEDŚWIĄTECZNĄ sklepy były otwarte w godzinach popołudniowych. Ruch kupujących był bardzo słaby, to też wielu kupców, nie czekając wieczora, sklepy pozamykało.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

TOWARZYSTWO ORATORYJNE w Krakowie urządza swój doroczny Koncert wielkoczwartkowy dnia 24 b. m. o godz. 20 w wielkiej sali Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18). — Program obejmuje: Nowowiejskiego: „Jeruzalem“, poemat symfoniczny na wielką orkiestrę (po raz pierwszy w Krakowie) dalej motety wielkopostne a capella Ingegneri'ego, Palestriny, Vittoria, Gallusa, Żeleńskiego i Uruskiego (wszystkie po raz pierwszy) oraz ze słynnego oratorjum Nowowiejskiego: Quo vadis Cz. III. Zebranie chrześcijan w katakumbach, Lygia, św. Piotr. Cz. IV. Via Appia. Campagna di Roma. Quo vadis Domine? — Amen. — W koncercie pod dyrekcją dyr. St. Barańskiego i O. F. Madury biorą udział zawsze mile witana art. op. M. Chmiel-Tryczyńska, ceniony i dużej miary art. op. St. Romanowski, chór mieszany i zespół symfoniczny Tow. Orat. razem 130 osób. — Bilety na koncert są już do nabycia w sklepie p. Albina Jaworskiego (Rynek).

———:o:———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Don Pasquale“ (opera — gość. wystąpią pp. Ada Sari, T. Szymonowicz, Stef. Romanowski i A. Mazanek. — Ceny zniżone).
Wtorek: „Virtuti Militari“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Król Królów“.
WANDA „Kobieto nie grzesz“ (w gł. roli Louise Brooks).
APOLLO: „Ronny“ (w gł. roli Kate Nagy).
SZTUKA: „Góry w płomieniach“ (w gł. roli Louis Trenker).
BAGATELA: „Wolne dusze“ (w gł. roli L. Barrymore).
ADRIA: „Wielkomiejskie ulice“ (w gł. roli Gary Cooper).
SŁOŃCE: „Co potrafi Harry Peel“. Dwie serje razem.
UCIECHA: „C. k. rezerwista“.

———:ooo:———

DZIŚ „DON PASQUALE“ Z WYSTĘPEM ADY SARI PO CENACH ZNIŻONYCH.

W dniu dzisiejszym wznawia opera krakowska chlubną pozycję swego repertuaru dzieło C. Donizetti'ego „Don Pasquale“. Wielka sztuka Ady Sari, kreującej wśród niezwykłych sukcesów partję Noriny na najwybitniejszych scenach operowych, jak była na dotychczasowych przedstawieniach, tak będzie niewątpliwie i dziś wybitną atrakcją artystyczną dla Krakowa. Partnerami świetnej artystki będą, cieszący się pełnem uznaniem melomanów i prasy pp.: T. Szymonowicz, Stef. Romanowski, A. Mazanek i A. Mazurek. Operą, wyreżyserowaną przez p. J. Stępniowskiego dyrygować będzie dyr. Bol. Wallek-Walewski. „Don Pasquale“ dany będzie po cenach zniżonych. W środę również po cenach zniżonych powtórzenie arcydzieła francuskiej literatury operowej Leona Delibes'a „Lakme“, której premjera spotkała się z bardzo serdecznem przyjęciem. Tytułową partję odtworzy jedna z najwybitniejszych jej przedstawicielek, p. Ada Sari. W pozostałej obsadzie pp.: Chodakowska, Szymonowicz i Stef. Romanowski, oraz pp.: Feherpataky, Jastrzębska, Wiśniewska, Mazurek i Woźniak.

Półsztywny... Swego czasu Briand jechał do Londynu na konferencję z Lloyd George'm. Sytuacja polityczna była niewyraźna. Na godzinę przed przyjazdem Briand woła swego kamerdynera:

— Emilu, proszę mi wyjąć kołnierzyk.
— Miękki, panie ministrze?
— Nie, półsztywny — dopasowany do sytuacji. (Le Canard Enchainé).

Krwawy pościg policji za opryszkiem.

Komendant posterunku w Borku Fałęckim pod gradem kul.

Borek Fałęcki pod Krakowem był wczoraj w południe widownią niezwykłego zajścia. Koło godz. 1-szej wychodził z tamtejszego urzędu policyjnego komendant posterunku Gula i natknął się na **Ludwika Matusika (l. 27), znanego awanturnika i przestępcę, pozostającego pod dozorem policyjnym.** P. Gula zapytał Matusika, dlaczego nie zgłasza się na posterunek policyjny, a wówczas ten nic nie odpowiedziawszy, odszedł kilka kroków **i z takiej odległości zaczął strzelać do komendanta posterunku.** Na odgłos strzałów nadbiegł policjant Pająk i rzucił się w pościg za uciekającym już Matusikiem. Wywiązała się wzajemna strzelanina, w czasie której **napastnik ugodzony kulą rewolwerową w nogę, upadł na ziemię.** Rannego opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego z Krakowa, poczem przewiózł go karetką sanitarną na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Matusik ma przestrzelone lewe udo; rana nie jest ciężka.

Ponieważ w czasie pościgu za Matusikiem w Borku Fałęckim przyłączyło się do niego dwóch osobników, przeto policja przeprowadziła za nimi poszukiwania i aresztowała jednego z nich, a to Wojciecha Matusika, brata rannego napastnika; drugi opryszek zdołał zbiec.

O nerwowem dziecku.

Na ten temat wygłosił odczyt neurolog **Dr. Chłopicki** dla sfer rodzicielskich kilka dni temu w sali Gimnazjum im. Król. Jadwigi w Krakowie. Oto zasadnicze myśli ciekawego odczytu.

Dziecko podlega wpływom dwóch czynników: swego otoczenia i podłoża wrodzonego. Otoczenie nadaje mu piętno zewnętrzne; stwarza otoczkę, na którą się składają warunki społeczne rodziców, ich współżycie (dobre lub złe), stosunek do dziecka i t. d. Wszystko to odbija się na psychice dziecka i wyciska swoje piętno. Podłoże znów jest to zespół cech dziedzicznych tak fizycznych jak i psychicznych.

Dziecko jest zdolne do konfliktów, które występują u niego od najmłodszych lat. Już bardzo małe dzieci starają się często przeprowadzić swoją wolę (tłuką się, hałasują, stukają — napomniane, czynią to jeszcze mocniej i głośniej); **jest rzeczą wychowawców nauczyć je podporządkować się woli starszych i pokonywać trudności.** Są konflikty, które występują w walce o uznanie swoich uczuć czy to do rodziców lub rodzeństwa — czy też do własnych przekonań; u dorastających dzieci występują najczęściej konflikty w walce o uznanie ich samodzielności, zapatrywań i poglądów. Stanowisko dzieci w tych walkach nie jest bynajmniej prymitywne; **dzieci reagują na nie równie mocno jak i dorośli,** poczuwają się do odpowiedzialności, przeżywają je głęboko i urabiają się w nich bardzo różnie. **Kształtowanie się tych konfliktów jest ważnym momentem w życiu dziecka;** one bowiem mogą go pobudzić na całe życie do postępowania otwartego, szczerego, prostolinijnego, lub też zahamować czy też poprostu zamknąć w sobie. Na kształtowanie się tych właśnie konfliktów wpływają tak warunki zewnętrzne dziecka, jakoteż i podłoże wrodzone.

Są dzieci nerwowe, czyli t. zw. **neuropatyczne lub psychopatyczne.** Psychologja może być wrodzona i stan taki często się nasila. U dzieci neuropatycznych występują zaburzenia w sferze cielesnej, u psychopatycznych w sferze duchowej. Bardzo często jednak te dwa stany łączą się z sobą. **Ważnym czynnikiem przy rozwoju dziecka jest poznanie jego sposobu reakcji i sposób reagowania na dziecko.** Jedne z nich są gwałtowne, porywcze, łatwo wybuchają i dopiero w pewnym wieku uczą się nad sobą panować — łagodnieją. U innych jest reakcja ekspanzywna; nie wybuchają odrazu, tylko dopiero po nagromadzeniu bodźców. Wreszcie są dzieci delikatne, subtelne, które nigdy nie reagują gwałtownie, przeżywają wszystko wewnętrznie a takie napięcie afektywne trwa nieraz bardzo długo i bardzo silnie. Z czasem zmieniają dzieci sposób reagowania, czasem go rozszerzają lub ścieśniają zależnie od bardzo ważnego czynnika jakim jest **moment ich własnej dyscypliny wewnętrznej.** Wahania nerwowe nęcą ich do nie wykonywania poleceń, następuje jednak często pokonanie złej woli i dziecko zwycięża samego siebie.

Dziecko nerwowe, to nie neurastenik. Jest to raczej zbiór objawów takich jak zbytnia wrażliwość na hałasy, niewygody, pokarmy, pewne zapachy i t. d. U tych dzieci stwierdzamy upośledzoną zdolność do pracy a konieczność wypoczynku. Dziecko takie wymaga ciągłej zmiany wrażeń — przechodzi od jednej zabawy do drugiej — zmienia ciągle miejsce, nie koncentruje uwagi. Sen jego jest zazwyczaj powierzchowny, w okresowości występują wahania, w rytmice życia zaburzenia. W późniejszym wieku cechuje je sprzeczność, nierównomierność w traktowaniu swoich zdolności. Pocieszającem jest to, że dzieci takie nie zawsze zostają nieudolne i nerwowe; czasem wbrew oczekiwaniom są bardzo zdolnymi ludźmi i dają sobie w życiu radę.

Inny typ, to dziecko **lękliwe i bojaźliwe,** pełne trwogi i napięcia, dla którego czasem fakt wywołania go do odpowiedzi w szkole jest gorszy, niż odpowiedź sama. U tych występuje nieraz przygodne jąkanie a nawet zupełne zatamowanie mowy. Są to także dzieci nerwowe i muszą być leczone. Jeszcze inne dzieci wykazują **słabą wolę,** są nieopanowane, zwłaszcza młodzież dorastająca. Nie potrafią opanować nałogów, trwonią pieniądze, bawią się, chociaż wiedzą, że to jest złe.

Są również dzieci o niedorozwiniętych uczuciach, bez rezonansu do pieszczot matki, bez obowiązku do grzeczności, uprzejmości, upośledzone psychicznie. Jest to t. zw. **idjotyzm moralny.** Takie dzieci kradną bez żadnych ogródek, tyranizują swoich rodziców — a jeśli zdarzają się wyjątki zupełnego wyleczenia chorych, to jest to zasługą jedynie lekarza-psychjatry, rzadko kiedy wychowawców. Osobną grupę stanowią dzieci dysharmoniczne, które intelektualnie stają normalnie, afektywnie bardzo nisko. Są to dzieci nieopanowane, trudne do prowadzenia, które rozumieją, że czegoś robić nie można — ale się nie mogą przezwyciężyć. Są i takie, które się z jednej strony wydają delikatne, subtelne, potrzebujące oparcia, z drugiej strony brutalne.

Kierowanie takiemi typami dzieci jest niezmiernie trudne. Jak z niemi postępować — trudno jest odpowiedzieć. W wielu wypadkach należy się **przedewszystkiem zwrócić do lekarza-psychjatry, gdyż zaniedbanie złego postępowania czy też nieopanowania się dziecka może przynieść większe zniekształcenie, niż szkarlatyna, dyfterja i inne choroby fizyczne.** sl.

———o———

Znęcanie się nad zwierzętami.

Co na to Tow. Ochrony Zwierząt?

Od dwóch czytelniczek z Niepołomic otrzymaliśmy list z opisem barbarzyńskiego i okrutnego traktowania zwierząt na targach w Bochni i Niepołomicach. Widzi się tam stare, przemęczone konie **zmuszone biec w ciągu dnia po 10 — 12 mil! z przywiązanemi do ogonów źrebiętami.** Konie muszą nieraz ciągnąć źrebięta, bo nie są one tak silne, by mogły odbywać długie podróże. W Niepołomicach widzi się, jak bydło stoi całemi godzinami na rynku **o chłodzie i głodzie czasem do północy a dozorcy piją w szynkach!!** Dzieje się to nawet podczas wielkich mrozów. A z Bochni do Krakowa ludzie wożą często cielęta zwykłemi wozami, w których brak nawet garści słomy. Możnaby przecież przewozić je koleją. Smutny widok przedstawiają także ci, co biją niemiłosiernie i katują bezbronne zwierzęta. **Jeden gospodarz zabił konia sztachetą, inny w gniewie zabił siekierą 3 konie.**

Okrucieństwo wobec zwierząt jest bardzo brzydką wadą. Świadczy o braku wszelkiej szlachetności i litości, o braku dobrego serca. Nie można na te objawy zdziczenia patrzeć spokojnie, bo człowiek, który katuje zwierzęta, będzie później katował ludzi. **Starostwo w Bochni powinno polecić policji, by ta zwracała baczną uwagę na obchodzenie się ze zwierzętami na jarmarkach i nie pozwalała na katowanie koni i bydła.** A towarzystwa opieki nad zwierzętami miałyby też tutaj dużo do zdziałania. Wartoby urządzić parę odczytów i pouczyć ludność o potrzebie tępienia okrucieństwa wobec zwierząt. M. Cz.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Prusy Wschodnie przeciw Hindenburgowi.

Prusy Wschodnie, zwlaszcza Mazury sprzeniewierzyły się Hindenburgowi. Wiadomo przecież, że Prusy Wschodnie wielbiły feldmarszałka Hindenburga jako swego zbawcę (Der Retter Ostpreussens). W Prusach Wschodnich prezydent Hindenburg ma swą rezydencję letnią. W Prusach Wschodnich na Mazurach postawiono ogromnych rozmiarów pomnik na cześć Hindenburga (Tannenbergdenkmal). — Prusy Wschodnie p. Hindenburgowi zawdzięczają milj nowe „Osthilfy“.

A jak się Prusy Wschodnie za to wszystko odwdzięczyły Hindenburgowi: W Prusach Wschodnich oddano ogółem 1,165.742 głosów. Z tych otrzymali: Hindenburg 509.766. Hitler 402.506, Duesterberg 133.946, Thälmann 116.444 głosów.

Na katolickiej Warmji Hindenburg ma większość. W Olsztynie oddano razem głosów 21.213. Uprawnionych do głosowania jest 25.054.

Otrzymali w mieście: Duesterberg 2.228, Hindenburg 15.307, Hitler 4.099. Duesterberg 1.960. W powiecie jest 31.418 uprawnionych do głosowania. Głosowało 22.931. Otrzymali: Hindeburg 15.307. Hitler 4.099. Duesterberg 1.464. Thälmann 1.846.

Rzeczy ciekawe.

Jak długo żyje flondra?

Odpowiedź na to pytanie, interesujące ichtjologów, dał połów przy brzegach Norwegji, podczas którego wyłowiono naceehowaną flondrę. Flondra ta, na łusce której znajdował się znak i data, złowiona była w r. 1913 przy brzegach Urmanu, wówczas zaś mierzyła ona 29 cm., obecnie — 51 cm., czyli że w ciągu 18 lat urosła o 22 cm. Ichtjolodzy obliczają, iż flondra liczyła dwa lata przy pierwszym połowie, przeto obecnie liczy 20 lat.

W sprawie likwidacji włóczęgostwa.

Otrzymaliśmy następujące trafne uwagi, które podajemy jako substrat do dyskusji: — Powszechną bolączką i ropiejącym wrzodem na ciele dzisiejszych społeczeństw jest bezwątpienia katastrofalne bezrobocie, a zjawiskiem pochodnem włóczęgostwo i żebractwo. Niewielka tylko ilość ustawowych bezrobotnych pobiera zasiłki z kas państwowych, a cała reszta — wielka rzesza nędzarzy włóczy się po kraju, żądając wsparcia. Zaledwie jakiś ułamek procentu stanowią kobiety — inni to w sile wieku młodzi ludzie, żądający coraz natarczywiej pieniędzy.

Nic dziwnego, że taka armja „bezrobotnych“ i „podróżnych“ włóczy się po kraju, skoro niema poprostu dnia, aby jakaś fabryka czy inne przedsiębiorstwo nie wyrzucało na bruk setek ludzi, zdając ich na łaskę losu. A że i po wsiach nędza przybrała wyjątkowe nasilenie, więc ten i ów porzuca dom i przyłącza się do podróżujących bezrobotnych. Gości takich ma się obecnie w domu od 10—15 osób. W porównaniu choćby z rokiem ubiegłym, jest teraz o tyle gorzej, że **zaczynają się tworzyć grupy, przybierające w razie odmowy wsparcia groźną postawę.** Czekać tylko jak zaczną terrorem wymuszać! Już dziś niebezpiecznie jest pozostawiać w domu jedną osobę, a co będzie w niedalekiej przyszłości, to nie taka sztuka przewidzieć.

Nie należy zapominać o tym bardzo ważnym szczególe, że pomiędzy tymi podróżującymi jest wielu wywrotowców, którzy sieją po drodze jaknajgorsze ziarno — a spokojny mieszkaniec wsi dowiaduje się o rzeczach, o jakich w innych warunkach byłoby mu trudno słyszeć.

Nawet człowiek o sercu litościwem musi się zrazić do tego miłosiernego uczynku, jakim jest bezwątpienia dawanie jałmużny, mając słuszne obawy, czy groszem swym nie wspiera agitatora komunistycznego.

A właściciele sklepów z wódką dużo mogliby powiedzieć na temat zapijania się tych podróżnych.

Spokojny obywatel ma wszelkie prawo domagać się jakiegoś uregulowania tej arcyważnej kwestji i uwolnienia od trapiącej go zmory. Ale Panowie w stolicy radzili nad... zmianą ustawy o orderach! Naturalnie — ważniejszych spraw niema przecież — więc można się bawić.

Myśląc nad środkami zaradczemi, przypomnę rzeczy stare i znane. W byłej Austrji poza Małopolską była sprawa żebractwa dość dawno uregulowana w ten sposób, że wogóle żebrać nie było wolno, a gminy musiały swoich biednych utrzymać, pobierając na ten cel niewielki dodatek do podatków. Było to rozwiązanie i racjonalne i nowoczesne, a przeszczepienie takiego projektu na polski grunt, na większe przeszkody nie powinno natrafiać. Każdy chętnie zapłaci parę złotych na utrzymanie biednych, wiedząc, że go nikt nie będzie odtąd napastował w jego własnym domu.

Zanim jednakże nasza „góra“ zdecyduje się na takie położenie kresu włóczęgostwu — możnaby zrealizować tymczasowo odmienną formę wsparcia, a mianowicie: bezgotówkową. Też nie jest to pomysł nowy — chodzi tylko o jego zastosowanie w całym kraju. Poprostu w każdym powiecie wydaje się kupony po 5 czy 10 groszy, za które można nabyć tylko w pewnych określonych ściśle sklepach rzeczy niezbędne do życia. Będzie się miało przynajmniej pewność, że nasza jałmużna nie pójdzie na papierosy, lub na wódkę.

Ten bardzo treściwy szkic, niech się stanie początkiem dyskusji i nacisku na powołane czynniki, celem szybkiego zlikwidowania plagi włóczęgostwa, zanim nie przybierze form groźnych dla porządku społecznego.

Ks. Antoni Białowąs,
proboszcz w Turkowie.

Radjo.

Wtorek, 22-go marca.

Kraków, 312,8 m: 11.45 Przegląd prasy, 11.55 Sygnał czasu, 12.10 Płyty, 13.10 Komunikaty z Warsz., 15.15 „Chwilka lotnicza“ 15.25—15.50 Transmisje z Warsz., 15.50—16.15 Program dla dzieci, 16.20 Odczyt z Warszawy, 16.40 Płyty i kom. harcerski, 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert z Warsz., 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt p. t. „Co nam przyniosła zima narciarska?“ wygł. dr. H. Szatkowski, 19.25 Program na dz. nast., 19.30 Wiadomości sport., 19.35 Płyty gramofonowe, 19.45—22.30 Transmisje z Warsz., 22.30—23.10 Tr. z Poznania i Warsz., 23.10 Wiadomości bieżące.

Lwów, 380,7 m: 15.10 Skrzynka pocztowa dla dzieci w oprac. P. Ady Artzt-Jampolskiej, 17.10 Odczyt p. t. „Goethe i Mickiewicz“, wygł. prof. Z. Zygulski. Tr. na wszystkie stacje P. R., 19.15 „Kobieta, jako współtwórczyni sztuki“, wygł. p. H. Ciesla, 22.30 Recital p. A. Biccio (bas). Utwory klasyczne. Akomp. p. T. Seredyński.

Katowice, 408,7 m: 15.05 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Olga Regorowiczowa: „Misterjum Wielkanocne na Wawelu“, 19.40 Komunikaty sportowe.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

W Turczańskim św. Marcinie.

Słowacki Nowy Targ — powiedziałby, kto pierwszy raz do Turczańskiego Marcina Świętego zawita. Miasto na równi górami zamkniętej, jeno nowatarska okolica jak patelnia a świętomarcińska niby kocioł głęboki. Przez Targ Nowy dwa Dunajce płyną, tu jeden tylko Turiec. Ruch kolejowy tu żywszy, boć Wrutki tuż zaraz, a od nich linja południowa przez Turczańską dolinę pnie się ku Sztubniańskim Cieplicom, Kremnicy, Banickiej Bystrzycy i do Zwolenia.

Kto w książce ma najzaufańszą przyjaciółkę, pyta się naprzód o Maticę Slovenską. Wnet ją znajdzie. U ściany wielkiego placu-boiska gmach imponujący wyróżnia się od sąsiadów najbliższych jak karmazyn przy szarej szlachetczyźnie. Przed pałacem i z boków jego dziedziniec z kwietnikami, a wśród zieleni pomnik Hurbana Vajanskiego.

Podpiętrze i parter Maticy z jednej strony zajmuje książnica, najpoważniejsza i najnarodowsza w Słowacji, choć wszechnica w Bratisławie jest poważniejsza i zasobniejsza w dzieła zwłaszcza naukowe. Księgozbiór ma umieszczenie nowoczesne, przed ogniem zabezpieczony i ostatnio nowożytnie skatalogowany, odkąd stałe miejsce bibljotekarki otrzymała Dr. Gaszparikova, dbająca troskliwie o zbiory tak, jak Ranita Witanowski o skarby krajoznawcze Piotrkowie. Zrozumiałe, związani każde i z miastem i z instytucją całem swem istnieniem.

Obok bibljoteki czytelnia i pracownia naukowa — sztudowna. Skromnie a zasobnie zaopatrzą pracownika w najświeższe wydawnictwa czasowe, nie gorzej niż w krakowskiej Akademji Umiejętności. A ktoby zdalsza przyjechał czerpać ze zbiorów Maticy, może dostać i gościnny pokój na piętrze. Drugi pokój dla studentów akademickich przeznaczony. Drugie skrzydło parteru zajęło wydawnictwo miesięcznika „Slovensko Pohl'ady“ — redaguje je najlepszy dziś znawca piśmiennictwa narodowego Dr. Stefan Krezmery. Tu mieści się i administracja wydawnictw literackich i naukowych Maticy.

W apartamentach pierwszego piętra najpoczestniejszą jest sala posiedzeń i zebrań walnych. Urzędnicy naukowości na piętrze drugiem: sprawca (dyrektor) prof. dr. **Szkultety** i sekretarze: **Klaczko, dr. Koczmery i dr. Mraz.** Przybysz polski zwraca uwagę na ozdoby ścian korytarzowych — w szerokim pasie zapełnione fotograficznemi obrazami etnograficznemi, strój ludowy z każdej okolicy i charakterystyczne zwyczaje ludowe w obrazach tu skupione. Pomniejszone obrazy wydała Matica w kilkunastu serjach widokówek. Duchem gromadzicielem obrazowego piękna jest Karol **Plicha**, ongiś tylko nauczyciel, dziś uosobienie regjonalizmu słowackiego: przebiegł i przejechał całą Słowację „križom kražom“, sfotografował, co jeszcze było godne uwiecznienia, sfilmował życie ludu w przeciekawych momentach, sfonografował kilkanaście setek pieśni. W Maticy dziś ma swą pracownię, o ile nie pracuje w Pradze. Filmy jego zachwyciły Paryżan i Prażen. On kieruje dziełem etnograficznym Maticy.

„Macierz Słowacka“ i dla malarstwa kąt należny wyznaczyła. Pod jej dachem rozrzuca barwy na płótnach **Mitrowsky**, wielki talent, któremu Masaryk nie szczędzi zachęty i nie skąpił dawniej opieki. Przy nim w okresach pewnych ćwiczą swe pędzle pejsażyści Janko **Alexy** i **Bazovsky**, których wystawy w małych miastach jak Nitra, Zwoleń i większych Koszycach są rozkupywane. Ich paleta uderza barwą narodową i kształtem przyrody słowackiej w struny serca **Słowackiego**. Barwa i kształt jesiennej przyrody podniecają ich obu, „warjują“ pod Fatrą i Tatrą niżnią i wyżnią, wtedy z Soplicowa świętomarcińskiego „wyrywają“ w góry.

Nauka i sztuka działają w Marcinie osobliwie. W połowie drogi od dworca kolejowego do Maticy stoi okazały gmach gościnny — hotel Slovan. Czy go duchy z wielkomiejskich bloków tu przeniosły? Lecz mniejsza o to. Sala na dole przestronna dla kilkuset osób modernistycznie wyzdobiona malowidłami jak Tetmajerowska lub Michalikowa w Krakowie. Właściciel hotelu Serb — **Nikola Agicz** jest okazem czy typem prawdziwie niezwykłego człowieka. Zakochany w malarstwie — słowackiem, posiada już bogatą i cenną galerję. Do niego zajrzy nie tylko malarz i lubownik sztuki. Zajrzeć doń musi i uczony w piśmie literackiem. Zakochał się w książkach — słowackich i to starych slovenica-ch. Gromadzi, nie żałując grosza, okazy dawnego piśmiennictwa i ze smakiem estetycznym każe je oprawiać. Aby kupić książkę słowacką, której jeszcze nie posiada, jedzie na aukcję do Pragi, Wiednia i — płaci najwyższe ceny. Za almanach Nitry z r. 1842 oceniony początkowo na 30 kor., zapłacił 485 kor. Pretium affectionis. A za broszurkę z r. 1836 dał 835 kor. Fanatyk slovenicorum.

W takiej atmosferze powstała myśl odważna skończona czynem dzielnym. Sybirski legionar, co w niewoli rosyjskiej wszedł w bliższą z Polakami zażyłość — profesor **Rudolf Klaczko** — unosił się nad trylogją Sienkiewicza. Młodym kolegom przy czaju z samowaru — samowar srebrny przywiózł sobie z Rosji na Słowaczyznę — opowiadał o Skrzetuskim i Longinusie, Kmicicu i Wołodyjowskim i — jak jeno zdołał wymownie — zachęcał, by powtórzyli słowacką mową rodakom to, co Sienkiewicz po polsku przedstawił. A trzech z nich włada językiem naszym, jak swoim. Trzej młodzi profesorowie: Mikularz **Stano**, Andrej **Germuszka** i Jan **Hally** zamierzyli to zrobić, ale warunek — że Klaczko znajdzie im wydawcę. Gdy kilogramy rękopisma były gotowe, nakładcy wzdrygali się jeden po drugim zaryzykować wydanie. Promotor i protektor znalazł wreszcie chętnych nakładców w „Novej Knihtlacziarni“ marcińskiej, ale znowu z warunkiem, że sam do spółki przystąpi i złoży udział znaczniejszy. Słowo się rzekło, pan profesor udziałowcem drukarni. Wyszedł na tem dobrze on i tłumacze, nic nie straciła księgarnia, zyskał i — Sienkiewicz.

Słowacki przekład trylogji jest dobry, potoczysty, oryginału nie ustępuje ni w sile i dobitności ni w artyźmie. A szata zewnętrzna godna Sienkiewicza. Papier, druk, oprawa — bez zarzutu. We wstępnem słowie dał Stano treściwie ale wystarczająco obrazy życia i przegląd twórczości wielkiego Polaka, zaznaczając jego miejsce w literaturze słowiańskiej i światowej. Tom pierwszy ozdobiony jest nadto podobizną twórcy „Qvo vadis“. Sześć tomów — piękny komplet — stał się od wigilijnego wieczoru ostatniego powszechną strawą ducha słowackiego. Trylogja polska zbładziła pod strzechy słowackie. Nie zbładziła — zawiózł ją tam autobibliobus i zostawił w kilku tysiącach tomów. Bez przesady. Już w lecie było 3 tysiące zgłoszeń i zamówień.

A rzecz ta, dla nas miła i wielka, poczęła się w małym Turczańskim Świętym Marcinie.

Jan Magiera.

Kapelusze wiosenne.

Kwestja nowego, wiosennego kapelusza staje się zwykle najbardziej palącą na parę tygodni przed Wielkanocą. Nie mówię już o tych elegantkach, które, bohatersko nosząc słomkowe kapelusze w trzaskające mrozy, ponoszą konsekwencje w postaci grypy, a conajmniej kataru. To są pionierki mody, dobrowolne „męczennice“, których nic nie odstraszy od wytrwania na posterunku. Muszą być pierwsze. — Muszą zadziwić wszystkich jakimś niesłychanym modelem, którego żadna z przyjaciółek nie zdążyła jeszcze nie tylko kupić, ale nawet widzieć.

Mówimy o przeciętnych, normalnych śmiertelniczkach, nie należących do pionierek, dla których jednak kwestja mody nie jest obojętna. Otóż te właśnie powinny już na gwałt myśleć o kapeluszu słomkowym. Przed samemi świętami w magazynach będzie ścisk i mały wybór. A kto wie — choć to mało prawdopodobne — a nuż słońce wiosenne sprawi figla i roztopi na Wielkanoc wszystkie śniegi, sprowadzi prawdziwą wiosnę w te wiosenne święta? Trzeba być na wszystko przygotowaną.

Pierwszy słomkowy kapelusz w sezonie niepowinien być jasny. Na to będzie czas jeszcze w lecie, kiedy dobierać będziemy kapelusz do sukien, nie do płaszcza. Teraz więc pozostaje nam czarny — najpraktyczniejszy, albo w mod nych kolorach: szafirowym, zielonym, bronzowym. Ten ostatni trochę się nam już sprzykrzył w czasie zimy, kiedy to we wszystkich sukniach i kapeluszach codziennych dominował ten kolor. Nowością jest kolor szafirowy, bardzo intensywny i — niezawsze twarzowy. Dobry do jasnej cery i włosów o odcieniu miedzianym, albo dla kruczej brunetki też o jasnej karnacji. Panie o oliwkowym odcieniu skóry powinny się go wystrzegać jak ognia.

Przybraniem wszystkich kapeluszy bez wyjątku są kwiaty. Tak, jak w zeszłym roku piór ka, tak w tym kwiaty wzięły monopol na ozdobę naszych głów. Są to właściwie nie kwiaty, a kwiatuszki — drobniutkie, układane w pęczki i w rodzaj kitek, sterczące zabawnie do góry nakształt piramidki, bardzo jaskrawe, różnobarwne i ożywiające najbardziej poważny czarny kapelusz. Właściwie, chcąc w paru słowach scharakteryzować modne kapelusze, możnaby powiedzieć, że na płaskim kapelusiku u błyszczącej sztywnej słomki, musi być coś sterczącego i jaskrawego. I to jaskrawego nie w jednym kolorze, a w paru. Pstrokate pęczki stylizowanych kwiatków, nawet czasem jakaś wisienka, czy jarzębina, coś w tym rodzaju, czem dawniej przybierano kapelusze dziecinne. Ale z tego musi wykwitać do góry jakaś trawka czy kitka kwiatów, co przy płaskim kapeluszu, opuszczonym na jedną stronę, jak krzywo włożony talerz, w pierwszej chwili wydaje się „ni przypiął, ni przyłatał“, ale w następnej już zaczyna się podobać. Któżby szukał logiki w modzie!

Trzeba przyznać, że te kwiatki ożywiają kapelusze, których surowość już nam się znudziła. **Anita.**

Nowobogacki na zamku. Nowobogacki oprowadza gości po zamku, który nabył niedawno za drogie pieniądze.

— Ta starożytna zbroja należała do mojego przodka.

— Aha, handlował on zapewne starem żelazem.

Wczoraj więźniem — dziś premjerem.



Przywódca nacjonalistów irlandzkich de Valera (obecnie premjer Irlandji) w czasie swej działalności politycznej, pozostawał w częstym konflikcie z policją angielską. Zdjęcie przedstawia go w chwili, gdy policjanci odprowadzają go po zaaresztowaniu w Belfascie w 1928 r. do więzienia. Na prawo widzimy go w todze honorowego doktora uniwersytetu w Dublinie.

Miasto przyszłości.

Słynny architekt francuski Le Corbusier, reformator w dziedzinie urbanistyki, opisuje miasto przyszłości tak, jak będzie ono wyglądało w ogólnem rozplanowaniu.

„Większość naszych wielkich miast jest zupełnie nieprzystosowana do potrzeb społeczeństwa, którego byt oparty jest na pracy maszyn. Są to miasta przeszłości, a nie teraźniejszości.

W mieście nowem, w mieście społecznem, mieszkaniec będzie miał do swego rozporządzenia jako piechur całą przestrzeń, parki, ogrody, skwery, ulice, place. Nie napotka on po drodze ani aut, ani tramwajów, ani autobusów, które będą biegły ponad przechodniem, ponad jego głową, na specjalnych torach. — Ulice podziemne zostaną na wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne stanowić będą rodzaj korytarza na froncie domów i po bokach ich. Ulice zaś zewnętrzne, budowane na słupach, będą biegły jedna nad drugą, przeznaczone dla ruchu kołowego.

W domach, budowanych nowocześnie, każdy mieszkaniec, a mam tu na myśli ludzi pracy, nie miljonerów, będzie miał dla siebie **pokój o powierzchni 14 metrów kwadr.** Ściany pokoju, całkowicie wyłożone materjałem pochłaniającym dźwięki, zapewnią mieszkańcom absolutny spokój, ciszę, odseparowanie się zupełne od wszelkich hałasów wielkiego miasta, które dają się tak we znaki ludności stolic.

Jedna ściana pokoju będzie całkowicie ze szkła, przez co maksimum słońca, światła i perspektywy będzie miał do swej dyspozycji każdy mieszkaniec. **Szkoły publiczne** budowane będą w parkach, zdala od bloków mieszkaniowych. Co 400 metrów powinna się znajdować w mieście pływalnia, basen kąpielowy, sala gimnastyczna etc. **Kryte ulice, ulice wewnętrzne** pozwolą mieszkańcom używać aparatu bez względu na pogodę, uniezależniając ruch pieszy w mieście od deszczu, upału, śniegu etc.

W każdym domu, uważam tę inowację m. in. za jeden z najważniejszych problematów urbanistyki współczesnej, całe jedno piętro musi być przeznaczone na urządzenia użyteczności ogólnej i odpowiednio urządzone; znajdować się tam będą zatem: **pralnie, kuchnie, kąpiele, łaźnie, suszarnie i t. p.**

Urządzenie i umeblowanie mieszkań w mieście nowoczesnem musi być oczywiście dostosowane do wszystkich znanych nam zasad i wymagań higjeny, oraz współczesnej estetyki. Celowość i racjonalizm nie wykluczają bynajmniej estetyki wnętrza, które musi być piękne i pociągające zarówno w formie, jak i w kolorach.

Organizacja dostawy żywności musi również ulec reformie zasadniczej, a nowoczesne miasto nie może posiadać hal centralnych, które obecnie nie odpowiadają już swemu celowi. Czystość i racjonalna higjena wymagają zorganizowania dostawy produktów żywnościowych w zupełnie inny sposób, niż to ma miejsce dotychczas.

Dopiero tak pomyślane, według opracowanego zgóry planu, miasto, może się stać właściwem miejscem zamieszkania, pracy i rozrywki dla setek tysięcy i miljonów ludzi, którzy dzisiaj wegetują w fatalnych warunkach mieszkaniowych i zdrowotnych w naszych wielkich miastach, będących zaprzeczeniem zdobyczy nowoczesnej techniki, architektury i urbanistyki“. **Or.**

Ruch wydawniczy.

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI o sztuce, która otrzymała literacką nagrodę państwową.

Tegoroczna literacka nagroda państwowa przyznana została wybitnemu polskiemu dramaturgowi i poecie Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu za dramat jego p. t. „Niespodzianka“. Decyzja jury nagrody literackiej spotkała się z pełnem uznaniem polskich sfer kulturalnych, oraz silniej jeszcze wzmogła zainteresowanie cyklem dramatycznym Rostworowskiego, którego to cyklu „Niespodzianka“ jest pierwszem ogniwem, a wchodząca obecnie na afisz teatrów polskich sztuka „U mety“ ogniwem ostatniem. W świeżym zeszycie „Tęczy“, miesięcznika wychodzącego w Poznaniu, który w tych dniach opuścił prasę, znajduje się niezmiernie ciekawy wywiad Michała Rusinka z Rostworowskim, który opowiada o swojej Trylogij, oraz o losie, jaki poszczególne jej części spotykał w teatrach zagranicznych. Jeden np. z teatrów londyńskich pragnął przyjąć „Niespodziankę“ do grania pod tym jednak warunkiem, jeżeli autor ożywi na końcu sztuki bohatera.

Wywiad z Rostworowskim przynosi wiele szczegółów dotyczących twórczości i planów na przyszłość tegorocznego laureata literackiego. Wywiad znajduje się w 3-cim zeszycie „Tęczy“, który otrzymać można w Administracji lub w Księgarni Krakowskiej.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

HENRY BORDEAUX. 16

Karusia

autoryzowane tłumaczenie z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

—oo0oo—

— Pięćdziesiąt, dziaduniu, pół setki.

Guynemer, niby piorun wpadł do domu rodzinnego. Ujrzawszy go — Karusia wszystko wypatrzy — przypomina obietnicę dziadkowi.

— Zgoda, pójdziemy jutro, wszak jego ojciec jest mym przyjacielem.

— Nie, nie, dziadziu, dzisiaj! On może lada chwila odjechać.

— Chyba nie tak mu pilno!

— Owszem, dziaduniu, czuję, że mu pilno!

Rodzice bohatera przyjmują serdecznie dziadka z wnuczką. Lecz dlaczego w tym wytwornym salonie czuć burzę? Dlaczego matka, siostry, ojciec nawet, mają twarze niespokojne, zmienione? Gdzie Jerzy? Czy się nie ukaże? Chce wyjeżdżać zaraz. Stanął w drzwiach i ujrzawszy obcych, cofa się, z chmurą na czole.

— To dziecko... — zaczyna pan de Caumont.

Lecz któżby teraz troszczył się o Karusię! Jerzy Guynemer skłonił się uprzejmie, wyrzekł parę słów z przeproszeniem i zniknął. Nie zobaczy go więcej. Czuje, że go nie zobaczy. Czy się w głos rozpłacze? Łzy przyniosłyby jej ulgę, dławią bowiem Karusię. Nie, nie, będzie dzielna, jest córką oficera. Tembardziej musi być dzielna, że, jak to czuje, otoczenie podziela jej niedobre przeczucia. Tych, których węzły krwi łączą z Jerzym Guynerem, niepokoją również wieszcze, niewidzialne przeloty.

— I cóż — zagaduje dziadek, wracając. Nasz bohater jest mało towarzyski. Nie zajmują go ładne panienki.

— Ma ważniejsze zajęcia — odpowiada wzgardzona Karusia.

Wszystkie wzgardy, wszystkie upokorzenia wzięłaby na swe barki, byle ujrzeć go z inną twarzą. I innym, niż ten wyrazem, fatalnym i udręczonym. Niż z temi błędnemi oczyma, które z wysokich niebios zgłębiły wszystkie przepaście i tę co go teraz przyzywa. Karusia pozwala łzom spływać cicho, gdyż wie, że dziadek nie rozumie. Czyż kiedy opłakiwał kto bohatera przedwcześnie?

Gdy w miesiąc później zniknął Jerzy Guynemer i nigdy nie znaleziono jego ciała, ani samolotu — powietrze pochłonęło go, jak morze okręt zaginiony — cała Francja długo nie mogła uwierzyć w to nieszczęście, prócz jednej, drobnej dziewczynki, która wiedziała... już przedtem.

V.

KONIEC DZIECIĘCTWA.

Jeszcze jedna zima — zima znaczona odwiedzinami wrażych samolotów. Ciekawa Karusia wyszukuje ich na niebie, gdy babunia i dziadzio drobnemi kroczkami biegną do piwnicy, gdzie spostrzegają nieobecność wnuczki.

Pierwszego dnia wiosny, 21 marca 1918 roku, gdy Karusia, z teką pod ręką, wielką leśną aleją udaje się jak zwykle na kurs do Compiègne, jeździec, który przygląda się jej od dłuższej chwili, kieruje ku niej wierzchowca i wita ją jak dobry znajomy.

— Dzień dobry, panno Karusiu!

Poznaje komendanta Valeray, który niekiedy odwiedza ich w willi — rzadko, gdyż jest bardzo zajęty — i tak uwielbia jej mamę. Komendant pyta o panią d'Entrave, potem o kapitana.

— Gdzież on jest teraz — dopytuje Karusia.

— Nie mogę tego powiedzieć. Jest na wypoczynku, za linją, niedaleko stąd. Nic mu nie grozi — na razie.

— Jeśli posłyszy pan o nim cośkolwiek, proszę nam powiedzieć, komendancie.

— Obiecuję pani...

Waha się przez chwilę i pochyla na koniu.

— Pani umie dotrzymać tajemnicy, panno Karusiu?

— Z pewnością, — odpowiada zdziwiona, że można w to wątpić.

— Dzisiaj, to dzień ważny. Wracam z pod Beaux Monts. Słychać tam grzmot dział, aż ziemia od nich drży.

— Cóż takiego? Uderzamy?

Tak chwacko powiedziała „uderzamy“, że się Valeray uśmiechnął. Lecz szybko powściągnął uśmiech, a twarz oblekła powaga:

— To Niemcy uderzają. Przypuścili atak na front angielski.

Nie dopytuje się bliżej. Odgadła jego niepokój. Nazajutrz przybiegł do willi państwa de Caumont. Staruszkowie wydali mu się tak zgrzybiali i wątli, że nie śmiał zwrócić się do nich. Karusia, która niedługo skończy lat szesnaście, zdaje mu się najrozsądniejszą osobą.

— Czy dziadostwu pani nie byłoby lepiej w Paryżu?

— Dlaczego?

Lecz już odjechał samochodem. Był zaledwie chwilę. Pocóż te krótkie odwiedziny? Dlaczego zwrócił się do niej? Odgaduje ważne zdarzenia. Dziwnem skojarzeniem pojęć przychodzą jej na myśl w tej chwili ostatnie słowa ojca przy pożegnaniu: „Bądź dzielna moja mała, dzielna całe życie!“ Czy, zwrócono się do niej dlatego, że tylko ona może zastąpić ojca? Wchodzi do salonu i próbuje nadać stanowczy ton swym słowom:

— Dziadziu, pojedziemy do Paryża!

— Dlaczego? zapytuje tenże, tak jak ona przedtem.

— Żeby mnie dogodzić i dla zdrowia was obojga.

— Co to, to nie, Karusiu. Nigdy nie opuszczę Compiègne, choćby nawet Niemcy go zajęli. Już raz wyjeżdżałem przed nimi, dość tego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.